GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 142. W Sobotę dnia 21. Czerwca. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Królewca, dn. 5. Czerwca.

Wczoraj towarzystwo przyjaciół protestantyzmu, w liczbie 600, walne odbyło posiedzenie, na którém odezwę de X. Wislicenus ułożono i podpisano. Oświadczają w niéj, że zasady Pana Wislicenus zupełnie pochwalają i za swoje poczytują. —

Gazeta Wrocławska pisze: Bardzoby się mylono, gdyby z wszystkich zmian w wyższych sferach urzędniczego świata zachodzących wnioski jakieś o fluktuacyi zasady lub systemu rządu wyprowadzać chciano, chociażby się nawet (o czém zresztą bardzo wątpimy) wiadomość gazeciarska o cofnięciu się Hrabi Arnima potwierdzić miała. Hrabia, jak wiadomo, pan bardzo majętny, miał już nieraz wynurzyć życzenie usunięcia się z widowni politycznéj, aby po latach spędzonych w usłudze krajowéj żyć dla siebie i swéj rodziny. Ale N. Pan nigdy życzenia tego usłuchać nie chciał. —

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 12. Czerwca.

Wiadomości z Algieru z dn. 6. nie brzmią bynajmniéj pomyślnie. Pod względem stósunków z Marokkiem wyrażają: Cesarz nie tylko że się wzbraniał ratyfikacyi układu, dotyczącego stosunków handlowych, lecz kazał nawet jednemu z tych, co go podpisali, głowę uciąć. Przybył także posłannik marokański, aby dary od Francji ofiarowane zwrócić pod pozorem że są daleko kosztowniejsze od tych, które w jego (Cesarzu) imieniu ofiarowano. — Stan ten rzeczy w śród obecnych okoliczności tym gorszy, ponieważ wojsko nasze już i tak dość ma do czynienia z buntownikami w naszych własnych posiadłościach. Depesza telegraficzna ministra marynarki dowódzcy sił morskich nad brzegami Algieryi przepisuje, aby Generałowi Delarue, posłowi przy rządzie marokańskim, polecił, żeby jeńców marokańskich nie pierwéj wydawał, aż układ w całéj swéj objętości przez rząd marokański nie będzie zratyfikowany. Nowa taryfa marokańska podwyższa cła wchodowe od wielu artykułów, od których właśnie w zawartym z Francią układzie znaczne zniżenie przyznaném było. Opinia, że nowa wyprawa przeciw Marokko stanie się koniecznością, coraz bardziéj ustala się. Jeżeli zaś ta konieczność istotnie nastąpi, trzebaby wielkich znowu ofiar w ludziach i pieniądzach, bo wysłanie znacznych wzmocnień do Afryki byłoby tym potrzebniejsze, ile że wojna powtórna z Marokiem dodałaby niezawodnie nowéj otuchy wszystkim zrokoszowanym pokoleniom w całéj Algeryi. Marszałka Bugeaud dn. 9. w Algierze oczekiwano, ale dn. 5. dowódzcy tam tymczasowo Generał Bar telegra-

fem z Milianach odebrał wiadomość, że kilka pokoleń znowu powstało. Zauważano téż w Algierze, że Kabylowie, którzy dawniéj w znacznéj liczbie płody swoje do Algieru na targ sprowadzali, od dni kilku wcale się nie pokazują. —

Z dnia 13. Czerwca.

Król pojechał wczoraj, mając z sobą Generała Rumigny, z Neuilly do St. Cloud.

Wedle udzielonego kommissji budżetowéj dokumentu wygotowanego od 1830 r., wygotowano 38 patentów na xiążąt, hrabiów i baronów. Opłata za te zaszczyty wynosi, resp. 18,000, 7,200, 3,600 Franków; było stąd przychodu około 200,000 Franków. Daninę tę złożyli wszyscy prócz Marszalka Bugeaud, który jéj niechciał opłacić. — Okupować błyszczydła krwią i kieszenią to zanadto.

Xiądz Clavel, jako redaktor dziennika Bien social, potępionego przez Arcybiskupa Paryzkiego wraz z wszystkimi jego duchownymi współpracownikami, oświadcza, iż on jako należący pod inną duchowną jurysdykcję (więc Jezuita) i jako osądzony wbrew wszelkim formalnościom kanonicznym, rusza do Ojca św. — Jako obywatel francuzki protestuje zarazém przeciw targnieniu się Arcybiskupa, z pogwałceniem karty, obok niego, na jego własność dziennika Bien social i na wolność redaktora, wyznając nadto, iż chce być i pozostać prawowiernym synem kościoła.

Prybył do Paryża Xiądz Biskup Corbi, zarządzca dóbr Królowéj francuzkiéj w Sycylji.

Na posiedzeniu Izby Parów dnia 11. m. b. miał, jak wiadomo, mowę hrabia Montalembert o Jezuitach, na którą mu odpowiedział Minister spraw religijnych, pan Martin du Nord. Hrabia Montalembert mówił następnie o dodatkowych kredytach rzeczonego Ministra i przyczepił do téj materji żale swoje na środki rządu przeciw wolności obrzędów religijnych, która przez ograniczenie Jezuitów zniesioną została. Mowca przechodzi nanowo do uchwały Izby Deputowanych i przyznaje jéj wielką polityczną i moralną wartość, lecz odmawia wszelką wartość prawną, utrzymując, iż nienależy do prawodawstwa wykładać ustawy, że Izby mogą tylko dawać lub uchylać ustawy, lecz że wykład ich jest wyłącznym władzy sądowéj udziałem. Rozprawiając mowca o moralnéj i politycznéj wartości uchwały Izby Deputowanych, powstaje na pana Thiers, który rozpoczął wówczas rozprawę, i zarzuca mu, iż w chwili, w któréj mówił za wykonaniem ustaw we Francji, protestował zarazém na korzyść rzesz ochotników w Szwajcarji, które przecież zarówno przeciw ustawom swojego kraju powstały. To nagabnienie mowy pana Thiers sprawiło wielkie poruszenie w Izbie i stało się przyczyną rozprawy między Prezesem i panami d'Argout, Pontecoulant i Boissy. Hrabia Montalembert oświadczył potém, że, lubo nikt mu niemoże zaprzeczyć prawa powoływania się na wyrzeczone w drugiéj Izbie zdania, ulega przecież życzeniu Izby i, wyjąwszy to, co powiedzieli Ministrowie, niechce zaczepiać innych mowców. Gani następnie Strażnika pieczęci, iż nie był w stanie odeprzeć twierdzeń pana Thiers. Rząd — powiedział on — postępuje sobie podług dziwnéj dyplomatyki w téj materji; zastrzega sobie wolność układania się z Rzymem i oświadcza jednocześnie, iż, jakikolwiek będzie wypadek tych układów, przywiedzie do skutku ustawy. Widoczna w tém sprzeczność, która go zasmuca ze względu na rząd, nie na sprawę, któréj broni, jest bowiem przekonany, iż cel niebędzie osiągnięty. Narozprawiawszy się mowca o niedostatecznêm przestrzeganiu ustaw tyczących się święcenia dni niedzielnych powraca znów do głównéj materji — Jezuitów i powiedział w ogólności: »Przeciwnicy Jezuitów bez ustanku twierdzili, iż nie jest ich zamiarem, szarpać duchowieństwo. Ja zaś uważam, że tak jest istotnie, bo właśnie obracają broń przeciw kościołowi, przeciw katolicyzmowi. I ta to jest przyczyna powstawania na Jezuitów, a to widać nawet z zarzutów, które na nich miotają. Nieobwiniają dziś Jezuitów o bronienie królobójstwa, lecz im zarzucają poddaństwo obcemu naczelnikowi. A to właśnie nie czém inném pachnie jak tylko zwaleniem podobnego zarzutu na wszystkich katolików, na całe duchowieństwo, na kościół. A że Jezuici sami są niepopularnymi, na nich tedy wszystkie bicze. Ja upatruję w téj taktyce wielkie kuropłochostwo, wielką słabość, niemoc, bezsilność. Pan Strażnik pieczęci, którego oczy niesą zawiązane, jak bogini sprawiedliwości, patrzy ciągle jedném rozwartém okiem na xięży, aby ich stawić przed sąd przysięgłych, drugie zaś jego oko jest wciąż zawarte, aby niewidzieć katedr professorów miotających zamachy na katolicyzm. Pomimo tę czujność niepotrafil przecież W. Pieczętarz udowodnić ani jednego występku, któregoby się lajek jezuicki przeciw rządowi dopuścił. — W tym sposobie usiłował Hrabia Montalembert ujednoznacznić Jezuitów z samąż religią i wystawić tę jako ofiarę miotanych na tamtych pocisków. — Natomiast p. Martin du Nord

rozwinął zabiegi Jezuitów, którzy żyjąc skromnie pospołu jako xięża, niedający najmniejszego do zażaleń powodu, wychylili się od razu na publiczną widownię, objawili swe istnienie, swoje reguły, wydawali konsultacje przeciw ustawom państwa, stawali przed sądami, skarzyli o kradzieże tak znaczne, iż sami niewiedzieli, ile im ukradziono. To też właśnie bez zewnętrznego pochopu wskazało konieczną potrzebę wykonania ustaw. A że w rzeczach, mających styczność z sprawą religijną, postępować wypadało z przezornością i dyskrecją, należało więc udać się do głowy kościoła i krok ten najpomyślniejsze rokuje skutki. Następnie zaprzeczał Minister bezwarunkowo twierdzonéj nierozdzielności jezuitów i kościoła i oświadczył, iż środki, które przyjdzie ująć przeciw Jezuitom, zaiste tylko korzystnemi będą dla prawdziwego dobra kościoła, na który miotane na Jezuitów pociski pospół spadają. Tak nazwane stronnictwo katolickie, które jest od lat trzech sprzymierzone, uważał Minister za niebezpieczne podziśdzień dla saméjże gminy katolickiéj, gdy takowe niemając poszanowania ani dla konkordatu, ani dla ustaw i dla ściśle od dwóchset lat przestrzeganych swobód kościoła gallikańskiego, stało się przyczyną rozdwojeń i niewawiści w kościele. W takiém rzeczy położeniu przyłączył się rząd do wymownych protestacyj przeciw breweryom jezuitów i cała Izba dała oklask tym, którzy stanęli w obronie konstytucji i zaczepionych praw publicznych. — Hrabia Montalembert chciał jeszcze mówić, lecz posiedzenie na wniosek członków zostało solwowane.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 6. Czerwca.

Wczoraj zrana ogłoszonym został akt abdykacyi Don Carlosa, jako też manifest jego najstarszego syna do Hiszpanji, najpierw w Heraldo podług tłumaczenia francuzkiego, a potém wieczorem w Esperanza podług oryginału; dzisiaj nawet przedrukowała Gaceta owe pisma, dodając poprostu uwagę, iż przysłano je z Paryża. — Wszystkie naturalnie pisma zastanawiają się szeroce nad temi dokumentami. — Lecz mylilibyśmy się, gdybyśmy w opiniach dotychczas w dziennikarstwie objawionych, chcieli upatrywać wierny wyraz głosu powszechnego. Aby się opinia publiczna wykryć mogła, musi obszerniejszy mieć zakres, niżli go ma dziennikarstwo w tém kraju i w obecnych stosunkach. Kto zna Hiszpanią, wie, że opinia dzienników nie jest niczém więcéj, jak tylko wyrokiem kilku klubów kierowanych osobistemi celami, które chcą w polityce ton nadawać.

Każdy jednakże to widzi, że syn Don Carlosa, hr. Montemolin, życzy sobie zamęźcia z Izabellą. Jego stronnicy upatrują słuszność w tém życzeniu i chcieliby je urzeczywistnić, aby takim sposobem mieć jakąśkolwiek rękojmię pojednania wadzących się stronnictw i ustalenia zbawiennego dla kraju systematu rządowego. Umiarkowani przeciwnie łączą się nagle z exaltowanymi i odrzucają z jawnem szyderstwem i głośną niechęcią podaną sobie rękę do zgody i projekt zamęźcia.

Heraldo mówi dzisiaj między innemi: »Treść tych papierów objawia nam niektóre ważne prawdy: niemoc stronnictwa karlistowskiego, któreby chciało roszczenia swoje gwałtem popierać; niełaskę w jaką też same roszczenia popadły u dworów europejskich i dzielność zasad rządowych, którym stronnictwo to hołdować teraz musi, przeciw którym jednakże dłużéj niż lat 7 z bronią w ręku walczyło.« Heraldo twierdzi, że osoby które Hrabiemu Montemolin poddały słowa umiarkowania i pojednania zawarte w jego manifeście, wystawiły go tylko na pośmiewisko. »Od tąd«, tak kończy Heraldo swój artykuł, »sprawę karlistowską, nawet jéj najuporczywsi stronnicy za straconą uważać muszą.

Najostróżniej wyraża się dzisiaj Español. Abdykacya Karóla V. wyjaśnić nam może czemu się Papież wzdrygał uznać jawnie i otwarcie legalność królowéj Izabelli; załatwienie więc wszelkich tych trudności zależałoby zatem może od sposobu, w jaki oświadczenia wygnańców w Bourges przyjęte zostaną.

»Gabinet,« mówi Español, »nieobrachował może siły, którą utracił i słabości, z jaką występuje chcąc walczyć przeciw takowym trudnościom. Niemoże sobie jednakże zataić żadną miarą, ile stracił w opinii publicznéj przez rozwinięcie się negocyacyi z Rzymem, ile go osłabiła źle zrozumiana energia w postępowaniu sobie z dziennikarstwem. Teraz występuje w nowem zawikłaniu dynastycznem, przeciw stronnictwu licznych mającemu w wojsku i w kraju członków, które połowę korony żąda grożąc, iż ją całkiem weźmie dla siebie, jeśli to czego chce niebędzie wypełnione. Chcąc stawić opór temu zawikłaniu, gabinet największéj rachuje na siłę zbrojną, na wierność wojska i na energią jéj naczelnika. Uznajemy całkiem wartość tych środków oporu; ale trzeba na to zważać, że stronnictwa i bunty, które nam grożą nie pochodzą z siły materyalnéj, z

batalionów lub zasobów w które się opatrzyli obrońcy praw Karóla Ludwika. Niemają oni ani wojska, ani arzenałów ani skarbów. Ich ufność, ich widoki spoczywają na moralnéj zasadzie. Jeśli więc zasada moralna potrafi pozyskać żolnierzy sprawie buntowników, wtedy przeciwnie słabość moralnéj zasady, którą rząd przedstawia, może go pozbawić podpory i przyjaciół.« Gdyby walka wybuchła, wtedyby rząd musiał ucieć się do zasad wolności i jéj doświadczonych obrońców, aleby u nich żadnego nieznalazł zaufania.

W rzeczy saméj teraźniejsi ministrowie widzą, iż się znajdują w przykrem położeniu. Kilkagodzinne narady następują co chwila po sobie, a ponieważ sądzą że niedobrzeby było w takich okolicznościach zostawić generała Narvaeza samego przy Królowéj, a zdrowie Pana Martinez de la Rosa jeszcze nie jest całkiem ustalone, dla tego wczoraj wyjechał nagle minister marynarki Armero do Barcellony. Zdaje się iż dla tych rozmaitych okoliczności podróż królewskiéj familii do prowincyi baskijskich odłożoną być musi. W Walencyi Królowę dość obojętnie przyjęto, a generałowi Nervaez nawet niechęć okazywano.

Wczoraj z rana odebrał francuski poseł gońca z Paryża, w skutek czego odbył zaraz naradę z Panem Martinez de la Rosa. Powiadają, że abdykacya Don Karlosa na rzecz swego syna nieprzyjemne uczyniła wrażenie na gabinecie francuskim, który niechciałby więźniowi w Bourges dać paszportów, o które się domaga, gdyby rząd hiszpański jakieś kolwiek w tym względzie czynił przedstawienie. Hrabia Bresson oświadczył to podobno wyraźnie, wskazując trudności, któreby mogły wyniknąć z wypuszczenia Don Carlosa. Ministrowie tutejsi oczekiwać będą zapewne decyzyi generała Narvaeza. Goniec francuski, o którym wspomnieliśmy, zrabowany został przy Bourges przez rozbójników. Tameczny Gefe politico przymusił mieszkańców okręgu, w którym się to stało, do oddania kurjerowi zabranych pieniędzy i odesłał je ambasadzie francuzkiéj.

Przybyły nowe depesze z Rzymu od Pana Castillo, treść ich jest zupełną tajemnicą. Wczoraj załoga tutejsza nowemi pułkami wzmocnioną została.

— Podług gazety Posdata rewolucyoniści hiszpańscy pięć mają komitetów, t. j. 1 w Paryżu, 1 w Londynie, 1 w Bordeaux a 2 w Madrycie; spiskowi pokładają nadzieję swoję na kilku parostatkach angielskich i na pieniądzach Anglii; przygotowują równoczesne rewolucye w Galicyi i St. Sebastian, a Espartero w jednym z tych punktów wyląduje.

N i e m c y.

Z Mannhejmu, d. 10. Czerwca.

Gazeta mannhejmska wieczorna umieściła następujące oświadczenie Pana Dr. Heckera: »W téj chwili przeczytałem objaśnienie podane ze strony berlinskiego prezydyum policyi. Ponieważ Pana Itzstein tutaj niema, obecnie muszę sam tymczasowo na owe ogłoszenie odpowiedzieć. Zdawało mi się dotychczas, że dozorowanie paszportów jest wyłącznie rzeczą urzędników i niewiedziałem doprawdy że do tej gałęzi policyi zewnętrznéj przybrano za honorowych członków jeszcze oberzystów i markierów, którzy, jako urzędnicy, mają prawo rewidować paszporty podrużujących i żądać nawet, aby je okazano. Również nieznaną dla mnie było rzeczą żeby książka gościnna oberzysty, lub jego spis nocujących były tak wiarogodnymi autentykami, iż na ich mocy można cudzoziemca bez wszelkich ceremonii, nie wysłuchawszy go nawet, z kraju wypędzić. A więc od książki gościnnéj oberzysty zależy zachowywanie zasad prawa narodów i praw związkowych; ta książka jest zatem owym niemylnym świadkiem, którego milczące twierdzenie, nie przypuszczając nawet sądowego posłuchania, musi być wykonane natychmiast! Źródło z którego prezydyum policyi berlinskiéj czerpało swoje wyjaśnienie, jest wtenczas tylko urzędowem, jeśli oberzysta i służba jego są osobami urzędowemi; albowiem ani w ogóle podczas caléj naszéj podróży, ani w państwie pruskiem, ani nawet w Berlinie żadna władza urzędowa, żaden z wyższych lub niższych urzędników niepytał nas się o paszporty, a policya berlinska byłaby się mogła łatwo o tem przekonać, że nietylko mamy paszporty, lecz, że nawet podpisane są przez ambasadę pruską w Karlsruhe, to jest opatrzone jéj zaręczeniem, iż w czasie pobytu naszego w państwie pruskiem opieki gościnnéj doznawać będziem. Gdyśmy wieczorem wysiedli w hotelu brandeburskim i gdyśmy natychmiast chcieli się udać do opery, zapytał się markier w naszym pokoju czy mamy ze sobą paszporty; odrzekliśmy, że mamy i pytaliśmy się, czy je oddać musim, zwłaszcza że chcemy tylko dzień jeden zabawić a potem natychmiast jechać do Szczecina, dodając, że nam ich nigdzie jeszcze nieodbierano; na to odpowiedziano nam, że przy tak krótkim pobycie paszportów oddawać niepotrzeba. To zaś jest nieprawdą jakoby-

śmy powiedzieli, iż paszportów niemamy i że ich niepotrzebujemy. Gdybyśmy byli tego przekonania, tobyśmy zapewne niebyli się starali o podpis ambasady pruskiéj przed wyjazdem naszym. Również przypominam to sobie dokładnie, iż Pan Itzstein gdy się radzcy policyjnego Hofrichtera pytał o przyczynę tak gwałtownego wypędzania i rozprawiał o niesłuszności takiego środka w ciągu mowy powiedział, że jest rzeczą niepojętą jak można spokojnych podróżnych, którzy tylko dla rozrywki podróżując przeciw żadnemu prawu nie wykroczyli, potrzebne do legitymacyi papiery posiadają, wypędzać z miasta i z kraju nie podając im nawet żadnego powodu. Czy może królewskie prezydyum policyi chce swojem oświadczeniem uniewinnić nasze wygnanie z owego miasta należącego do jednego z państw związku niemieckiego i związku celnego. Dobrze! Ktokolwiek jeszcze choć trochę formę szanuje, ten zapewne powie, że jeśli nas niechciano pytać się ani słuchać, to przynajmniéj trzeba było podać przyczynę wypędzenia; a myśmy się jeszcze pytali o powód takowego rozkazu. Gdyby paszporty były przyczyną tak gwałtownego postępku, gdyby nam to byli dali choć jedném słówkiem do zrozumienia, tobyśmy byli tylko potrzebowali uchwycić za kieszeń, aby wszystkim wątpliwościom i nieporozumieniom zapobiedz. Ale któż na świecie mógł myśleć, że rozkaz wykonany z rana w sposób tak bezwzględny i nagły, że oświadczenie urzędnika policyjnego, »iż niemoże żadnéj podać przyczyny, jest bowiem tylko narzędziem wyższych rozkazów, że wszelkie wybadywanie téj sprawy, wszelkie rozprawianie o przyczynie wypędzenia do niczego niedoprowadzi, gdyż wykonywa tylko dane sobie rozkazy.« — Ze wszystko to jest prostą sprawą paszportową, która gdzieś po zanami odbywała się przez gospodarzy, markierów i książki gościnne, gdy tymczasem do nas ani słówka niewymówiono. Takim więc sposobem jasną jest rzeczą, o ile słuszną jest to wyjaśnienie policyjne, które twierdzi jeszcze, iż się na faktach opiera. Prezydyum policyi nie daje nam wcale powodu do sądzenia, coby przecie wiedzieć było ważną rzeczą, iż wyższe rozkazy owe od niezgo wyszły i dla tego tymczasowo mogę niezapuszczać się daléj w roztrząsanie téj sprawy, oczekując co daléj rząd królewski będzie za powinność swoją uważał ogłosić względem sposobu w jaki sobie z nami postąpiono; gdyż na takich pięknidełkach, jakie zawiera owo oświadczenie prezydyum policyjnego poprzestać nie myślemy. Manheim, dn. 10. Czerwca 1044. Dr. Hecker.

Szwajcarya.

Z kantonu lucernskiego. — Na posiedzeniu z dnia 11. Czerwca uczyniła komissya, którą dla sprawy o amnestye wybrano, swoje wnioski. Z jéj sprawozdania okazało się, że do buntu na dn. 8. Grudnia około 1200 osób należało, z których jednakże tylko jeszcze ze 150 zostaje do osądzenia. W skutek buntu z dnia 31, Marca posiągnięto przeszło 1000 do indagacyi, z tych zaś już 600 wysłuchano a 400 uwolniono.

Co się tyczy wniosków komissyi, które do tego zmierzają, żeby żadnéj amnestyi, ani warunkowéj, ani bezwarunkowéj nie dawać, wielka rada postanowiła: 1) nie mogliśmy przystać na żądanie i udzielenie powszechnéj i bezwarunkowéj amnestyi; 2) również nie można było przystać na prośbę o udzielenie amnestyi pod tym warunkiem, aby winowajcy wynagrodzili rządowi szkody przez bunt poniesione; 3) dla tego też processa buntowników mają iść swym zwykłym trybem. Jednakże polecono władzom śledczym i sądom ukończyć je jak najprędzéj. Czwarty paragraf ustanawiający na przyszłość wykonanie wyroków, pozwala tylko wstrzymać owo wykonanie w przypadkach, które lub nader rzadko, lub wcale się nie zdarzą. Słychać w téj chwili, że Dr. Steiger, który przyjął propozycyę mieszkania w Genui, jak inni twierdzą, w Alessandryi na wygnaniu, ma być wolnym wprawdzie, lecz ciągle pod opieką policyi zostawać; podpisał już podobno ten wyrok.

Turcya.

Z Carogrodu, dn. 28. Maja. — Ostatnie wiadomości, które tutaj z Syryi przybyły, dochodzą do 31. Maja. — Wojna domowa wykształciła i rozwinęła się zupełnie, od dnia 4. Maja wzrastała coraz bardziéj jéj zaciętość i rozciągłość. Liczba walczących Druzów ma wynosić około 4000, Chrześcian liczą podobno 11,000; liczby te mogą być prawdziwe, albowiem w ogóle chrześcian zdatnych do boju będzie w Libanie około 40,000, Druzów zaś tylko 15,000; tą razą zaś duchowieństwo maronitskie w interesie własnego zachowania, pobudza Chrześcian do porwania za broń w własnéj obronie i obronie kościołów, jeśli niechcą aby ich spokojnie wyrznięto. Ponieważ przy nader wojennem usposobieniu Druzyjczyków, dawniéj często zdarzały się przypadki, że Druzyjczycy, chociaż w znacznéj mniejszości jednakże Maronitów pokonywali, zdaje się przeto,

że Maronici winni całe swoje obecne szczęśliwe powodzenie (jak n. p. w Metu, zkąd Druzów całkiem wypędzono), zapałowi, który w nich duchowieństwo wlało. Wedzich basza chciał wyruszyć ku Meredszatowi, lecz stał jeszcze przy Hanel Hussein mając blisko 4000 ludzi, których rozsadził w oddziałach na drodze do Damaszku, która przechodzi w podłuż przez kraj okręgów mięszanych, aby się zaś wzmocnić ściągał wojsko z załóg miejskich. Wojsko chrześciańskie składało się z trzech oddziałów, z których wszystkie trzy starając się zniść z drogi wojskom rządowym, myślały o korzystaniu ze zwycięstw, które nad Druzyjczykami odniosły. W trzech odpowiednich stanowiskach stali naprzeciw nim Druzowie oczekując ich uderzenia. Byli oni jeszcze górą w Deir el Kamr, zmusiwszy poprzednio w Albega oddział nieprzyjaciół swoich do kapitulacyi. To są szczegóły wyjęte z listu z Beyrutu, tyczące się obecnego położenia rzeczy w Libanie. Tutaj w Carogrodzie wywołały w przeszłym tygodniu narady między zastępcami pięciu mocarstw notę do Porty, w któréj ganiono ociąganie się rządu tureckiego w wykonaniu ostatnich postanowień i niedostateczność sił danych Wedszi-baszowi do dyspozycyi. Porta odpowiedziała na to wkrótce broniąc się od wszelkich zarzutów, w skutek czego zebrali się znów ambasadorowie na naradę do posła angielskiego, lecz zdaje się, że stosunki syryjskie nadto się już rozwinęły, iżby je można na drodze dyplomatycznéj odrobić. —

W Syryi walka jeszcze nie ustała. Podług ostatnich jednak wiadomości podobno Maronici górę wzięli. Reprezentanci pięciu mocarstw przesłali porcie notę, w której się uskarzają, że porta wybuchu tych buntów syryjskich zawczasu stósownemi środki nie starała się przytłumić. Ganią osobliwie, że Halil basza właśnie przy rozpoczęciu się walki opuścił stanowisko swoje, radzą wreszcie porcie, aby jak najprędzéj spokojność przywróciła i energicznych użyła środków. Z Halila baszy porta niezadowolniona, osobliwie z powodu nieczynności, którą okazał w czasie pobytu swego w Syryi. Flotta także, która teraz po większéj części w Bosporze stoi na kotwicach, znajduje się podobno w jak najgorszym stanie.

Rozmaite wiadomości.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, żeśmy przed niedawnym czasem w Gazecie naszéj przytoczyli Najwyższe pismo gabinetowe niby to pod dniem 1. Stycznia 1798. r. przez Króla ś. p. Fryderyka Wilhelma III. o stósunkach między stanem cywilnym i wojskowym zachodzących wydane; Gaz. Powszechna Pruska (z dnia 19. Czerwca) zawiera autentyczne dowody, że owo pismo gabinetowe zupełnie zmyślone i że zmarły król nigdy w tym duchu o stanowisku armii naprzeciw stanowi cywilnemu nie przemawiał.

Z Warszawy dnia 17. Czerwca. — Do dnia wczorajszego przywieziono na jarmark tutejszy centnarów 6057, funtów 19½. Wszystko zapowiada, że ceny będą wyższe znacznie od zeszłorocznych. O ile nam wiadomo, już kilka sprzedaży uskutecznione po cenach wyższych o 10—15 talarów na centnarze jak w r. zeszłym.

Charakter śmiechu. Możnaby powiedzieć, iż człowieka dopóty nie poznamy, aż póki go śmiejącego się nie usłyszymy, aż póki się nie dowiémy, kiedy i jak się on śmieje. Zdarza się czasem, że nawet dobrze nam znany człowiek, swym nagłym śmiechem który widocznie od serca mu pochodzi, a któregośmy nigdy wprzódy u niego niesłyszeli, przestrachem a prawie grozą nas przeraża. Tożsamo postrzeżenie można nawet u najprzyjemniéjszych kobiét uczynić. Podobnie jak w niejedném sercu cichy, niespodziéwany anioł spoczywa, którego dopiéro szczęśliwa chwila przebudza, tak téż i w głębi niejednego miłego i uprzejmego charakteru, kryje się nieczysty duch gburostwa. który natychmiast się pojawi, skoro tylko coś grubośmiesznego aż do odległéj głębiny ducha się przedrze.

Użalają się w Niemczech, że palenie tytuniu bierze górę; a cóż się to dopiero w Hiszpanji niedzieje! tam kopcą jaśnie-panowie w najparadniejszych salonach, w najpierwszych domach, nawet niejedna dama po herbatce bawi się dymem cygarowym; co większa wszyscy rajcy miejscy radzą przy cygarach i to kosztem kas miejskich. W Kadyxie roku zeszłego jeden radny wypalił cygarów za 50 Talarów. Urzędnik podróżujący po kraju ex officio umieszcza w likwidacji rachunek za cygara. Miasto jakie chcąc sobie przychylić załogę wojskową, upominkuje ją porządnym datkiem cygarów. Po teatrach kopcą, a niedługo przeniesionym będzie ten arcy chwalebny nałóg i do kościołów. Można tam nierzadko widzieć żołnierzy palących cygara przy mustrze, ba nawet zbrodniarzy, prowadzonych pod strażą, chociaż ze związanemi w tył rękami.

Doświadczona tynktura na włosy.

Pewny i w użyciu całkiém prosty nieszkodliwy środek nadawania białym, siwym, wyblakłym i bardzo płowym włosom w krótkim czasie pięknego ciemnego koloru i ułatwiania m wzrostu. Rozbierany i ap robowany przez Władze lekarskie w Berlinie, Monachium i Dreznie. Cena za flakonik $1\frac{1}{3}$ Talara.

Perły zębne.

Pewny środek ułatwiający niezmiernie dzieciom wyrzynanie się zębów, wynaleziony przez Dra. Ramçois, lekarza i akuszera w Paryżu. Cena za puzderko z instrukcyą 1 Talar.

O wybornych skutkach tych pereł zębowych posiadam liczne zaświadczenia, które na żądanie każdemu przełożyć mogę.

Prawdziwa lwią nazwana pomada

Jamesa Davy w Londynie, nader skuteczny środek pozyskania w jednym miesiącu włosów na głowie, faworytów, wąsów i brwi.

Cena za tygielek z orygin. opisem 1 Tal.
« « półtyg. « « $\frac{1}{2}$ Tal.

Cosmetique Americain,

sposób nowy niezawodny i wcale nieszkodliwy do spędzania chróst i trędów z twarzy, jakoteż do przywrócenia skórze delikatności i gładkości. Cena za flakonik z instrukcyą $\frac{2}{3}$ Tal.

O nadzwyczajnych i niemylnych skutkach tego środka przekonały rozmaite i rozliczne doświadczenia; możemy przeto polecić go śmiało wszystkim osobom, których twarz trędy i chrosty zeszpecały.

Precz z odciskami!

Niezawodny środek na doszczętne na zawsze wygubienie odcisków i nagniotków w sposób najmniejszego niesprawujący bolu i zupełnie łatwy a w najkrótszym czasie, w opieczętowanych pudełkach, z oryginalnym opisem opatrzony. Pudełko po $\frac{1}{3}$ Tal.

Najnowszy wynalazek.

Pomada ananasowa,

niezrównana, najdelikatniejsza wonia ku upiększeniu włosów i ich porastaniu dzielnie skutkująca. Cena słoja $\frac{2}{3}$ Tal.

Crême pour dresser et fixer la barbe.

Niezbędne dla wszystkich noszących wąsy i faworyty.

Używanie tego delikatnego środka nadaje wąsom doskonałą gładkość, prócz tego działa nader silnie na rośnienie włosów i może małą ilością wody niebawnie znowu być wymyty.

Cena flakonika 10 sgr.

Odprowadnik (zciągacz) elektryczny.

Nader skuteczny środek na wszystkie choroby ciała ludzkiego, jako to: rumatyzm, cierpienia nerwowe wszelkiego rodzaju, szum w uszach, na ból grzbietu, żganie w boku, kurcze, rwanie w stawach i t. d. Cena 10 sgr.

Poznań J. J. Heine, księgarz.

Przedaż wierzchowca.

Przy ulicy Półwsi Nr. 30. stoi na przedaż dobrze ujeżdżony koń wierzchowy. Bliższa wiadomość w domu wspomnionym.

Proszę zwrócić uwagę.

Znaczny dobór gustownych i nowych
obić papierowych
we wszelkich gatunkach poleca za nader umiarkowane ceny Handel
S. Kronthala,
w rynku Nr. 43 naprzeciwko wchodu ratusznego.

Nowy dowóz znacznych ilości kawy, pomiędzy którémi znajduje się najprzedniejsza kawa z Kuby po 8 sgr.; niemniéj kawa z Hawanny po 7 sgr., odznaczające się wyborną smaką naturalną; daléj ryż stołowy ziarnity po $2\frac{1}{2}$ sgr. za funt; także najlepsze i twarde mydło 8 funtów za 1 Talara; co wszystko poleca handel korzenny Izydora Appela młodszego, przy Wodnéj ulicy Nr. 26. skośnie oberzy Krakowskiéj.

Przez korzystne zakupienie, polecić może prawdziwe płótna i obrusy w najlepszym gatunku, w wielkim doborze za nader niskie ceny,

Teodor Schiff,
w rynku wpodle kupca Rosego.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 22. Czerwca 1845. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 13. do 19. Czerwca r. b.: urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kan. Jabczyński.	— —	6	3	5	—	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	X. Man. Amman.	— —	1	4	2	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	2	—	3	1	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	4	2	5	5	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk George.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	1	2	6	3	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	2	1	1	2
W kościele garnizonowym . . .	Nadkazn. woj. Cranz.	— —	1	1	1	—	—
Dnia 21. Czerwca . . .		Mis. Graf.					
		Ogółem . . .	16	14	23	11	4